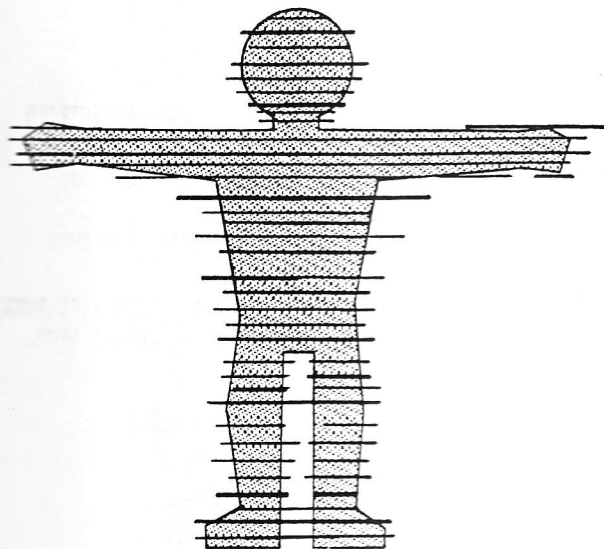


55

NUMER PIĘDZIESIATY PIĄTY

SZTUKA OSOBOWA

PROGRAMOWE PISMO



ISSN 1426-0158

2 _____
ZAWARTOŚĆ NUMERU

5 Rmk (obraz) - INRI

6 Słowa Ewangelii - św. Jan 7, 41-44

7 PROGRAM

11 Wiesław Janusz Mikulski (poezja) - "----"

12 Bożena Niebrzydowska (poezja) - "----"

13 Maria Kryńska-Kieszek (poezja) - "----"

15 Andrzej Surny (poezja) - "----"

TO TYLKO SAMA PRZESTRZEN

TAK

18 Ryszard Chodiko (esej) - PROWINCJA I NIEBO cd.

30 brat Starzec OFM Cap. (esej) - WARTOŚĆ SUMIENIA

36 Ryszard Marek Kędzierski (artykuł) - NA KONIEC ROKU, ANNO
DOMINI 1997.

45 VARIA

46 NOTA AUTORSKA

NUMER PIĘCDZIESIĄTY PIĄTY

SZTUKA

OSOBOWA

PROGRAMOWE PISMO
OSOBA - ZNAK - ESEJ
WROCŁAW - 1997 ROK VII
± MIESIĘCZNIK

Рек. (образ) - INRI

11 JAN 1974

NT{biblia tysiaclecia}wyd.11

A series of 15 rows of slanted, parallel lines, each row containing a dense sequence of small, dark, rectangular marks. The marks are arranged in a regular, repeating pattern across the entire page, creating a textured, woven appearance. The lines are slanted at approximately 45 degrees from the horizontal.

mentów, przedmiotów codziennego użytku, na wiele lat, ponieważ na nie skończoność, ale najlepiej na "podręczność". Rzeczy na rzecz zamknięcia. Wybacz świecie zapomnienie. Właśnie czasem na drodze czyni się takie zabiegi, prozaiczne, które mogą świadczyć o zapodziaaniu. Ważne aby wszystko było już przebywane. To co potrzebne do poprawy mieszkania, czy gotowania, higieny ciała aby już tylko służyło... Panu Bogu lepiej się patrzy, jeśli w ciągu dnia człowiek ma wszystko poukładane, dzieli swój czas na modlitwę pracę i spoczynek. Konieczne jest, aby pracy nie było więcej aniżeli modlitwy, to takie mnisie ćwiczenie... Tutaj nadmiar pracy wynika z konieczności, z walki o budowanie podstaw, albo redukcjonowania miejsc nagle udostępnianych, co może powodować niezrozumienie... Pustelnia. Przebywanie. Specyficzne przebywanie. To jej znamienne twarz. Nie wykluczy dążeń, spraw czasu, nawet musi na nie odpowiadać. Ale czy potrafi? Czy każdy może mieć tę łaskę, aby z takiej drogi widzieć perspektywę świata, niechybnie dla świata, dla Boga, twórczości, kiedy słowom opuszczającym lub przetykającym się z poezją pisaną, trzeba tak tylko być. W tym, czy właśnie przez to, niech żyje sztuka!!! Niech trwa na wieczne rzeczy spraw opisanie, na wybieranie, ostrzeganie i jednanie świata. Na solidarność z nim. Na bliskość i nieobecnność. Gdyż królestwo Boże nie jest stad.

Tylko czas. Tylko wyczekiwanie, na powrót Chrystusa. I stwórz duch pracy! W przeobstwieńiu świata. Gdzie Boża Prawda z jednością i solidarnością się kojarzy, nie w sprzeczności z dramatem ludzi, ale z nim. Z ludzkim losem.

Artym. ...

Wszystko to co może się znaleźć pochodzi z Ewangelii. To już nie archetypy. To coś więcej. Albowiem tródmę są konkretne przekazane natchnione Słowa. Tyczą one Obrazu Boga i jego niezbyt posłusznego stworzenia - człowieka. Lecz tutaj Bóg już nie tak odrębnie, ale jednoznacznie, a zarazem tajemniczo obdarowuje człowieka osobistymi przymiotami pełni.

Der wielki i nie do ogarnięcia! - Dobro, Prawda, Sprawiedliwość. W tym podobieństwo, jaśnienie, przeznaczenie - jako konkretne "charakterologie" przyjaźni i adoracji Boga. Jego Obrazu. Dla dopełnienia zwykłej adoracji sakramentu Boga w Eucharystii, gdzie konkretem staje się zwykła obecność w danym miejscu i wobec opisanego Życiem, podwójnie realnego znaku. Wówczas w tajemnicy odkrytej obecności jest tutaj Jezus Chrystus. I my, ze swoimi pragnieniami, dociekaniem, faktami - na płaszczyźnie obrazu, gdzie przez czas zdaje się przedwytwać zdanie: "Czas jest krótki, pamiętaj!"... Czas jest skończony jak wnętrze obrazu, które zostaje w dobrym sensie ograniczone ramą światopoglądu. Dlatego twój obraz, w Sztuce Osoby zawiera się w ramie znaku Krzyża. Dlatego twój ob-

raz jest tutaj skończony. Czy każdy artysta może to wypowiedzieć? Dodatkowo? W sztuce Osobowej nikomu nie zamyka się drogi, o ile on sam z różnych względów zresztą sobie tego nie czyni. O czym piszę ze smutkiem.

Aby móc zapominać o sobie, w ostatecznej obecności świata adorować jedynie Boga.

Powracając do konkretności Obrazu, można pełnię interpersonalnego dialogu, w pełni także rzeczowej artystyczności opisać już nie wymiary, lecz otworzyć paletę wnętrza, niczym linie i barwę, by człowieka wyostać z hapieningu bez człowieka, albo konsekwencji rozwojowej artystycznych wydarzeń wyostać z pomieszania antysztuki. I w czystej przestrzeni pełnej tragizmu i radości z odnalezionej drogi, stworzyć Obraz w samym sobie, w drugim człowieku. - Wyrazu bezpośredniego przeżywania Obrazu Boga, którego nikt nie może oglądać... (w tym zakryciu dogłębnie odkrywany, i upragniony, zdaje się tkwić tradycyjny element życia w pustelni).

Artym. Artym duchowy wyznacza ostatecznie w sztuce, a nam w Sztuce Osobowej szczególnie, kierunek i kulminację duchowo-artystycznych działań, czynów.

Toteż pamiętaj:

- Jesteś OSOBĄ - człowiekiem, świadomym stworzeniem, wolnym w relacji do całej rzeczywistości i jej nieskoń-

cznej podstawy Boga. Przez wolny wybór Boga opowiadający się za prawdą, sprawiedliwością, dobrem. Przez "przyjęcie osoby" jesteś człowiekiem świadomym Ascezy i nowego Artysty, gdzie Piękno = światłość, Przeznaczenie, Podobieństwo. Co równa się uwieczniającej adoracji Boga.

Dla stworzenia artystycznego obrazu, prócz predyspozycji artysty potrzebne są 3 stanowienia:^{*}

- być dobrym, aby być podobnym (niech forma służy wzorowi, aby być czystym)
- żyć prawdą, aby jasnieć (niech słowo będzie światłem a milczenie cieniem, aby być posłusznym)
- być sprawiedliwym dążąc do przeznaczenia (niech umiar nada pełnię wyrazu dziełu, aby być zawsze ubogim)

Dzięki temu, artysta pod duchowym natchnieniem, którego pierwszym przejawem jest dobra wola, może starać się osiągnąć odzwierciedlenie (już nie od wzoru zawartego w świecie przyrody, ale objawiającego się w Boskiej Osobie), które z jednej strony nie odchodzi od świętego Wzoru, a z drugiej strony nie może stać się Nim. Niech będzie Chwała Panu Bogu Wiekuistemu, na wieki wieków. Amen.

brat Ryszard

^{*}Dane pochodzą z "założeń podstawowych", udostępnianych na życzenie drogą korespondencyjną.

z cyklu
wiersze pierwsze

--- --- ---
jesteś moim powietrzem
moim światłem
droga

wytrwaniem i mocą
gdy nogi ist
nie mogą

jesteś uspokojeniem
w czas burzy
niepokoju

moją drogą Boże
mą szczęśliwą
drogą ...

uczę się mowy
 słucham i wołam
 uczę się
 a ona coraz trudniejsza
 uczę się drogi
 idę
 a ona długa i kręta
 uczę się ludzi
 radości i łez
 uczę się
 a oni ciągle nieznani
 uczę się siebie
 wędrując korytarzami iyl
 uczę się
 i coraz większe niezrozumienie
 uczę się śmierci
 a ona coraz bliżej

Jestem drzewem
 wtopionym w beton
 udrezczonym tęsknotą gałęzi
 ze wiatrem

Mój świat
 znieczulono
 zastrzykiem realizmu

Widzę go jak obrazki
 przesuwające się
 w szkle kineskopu
 zakłócone napisami
 "Przepraszamy za usterki"

I nie mogą
 wyłączyć odbiornika

Zmegam się z Tobą
 o każde jutro
 niepokorna
 bez podziękowania przywłaszczam dary
 gram bez atu

tylko czasem lękam się
 być mnie nie zaskoczył
 w pół krzyku

Maria Kryńska-Kieszeń

zamarza jezioro
 i zima się skrada
 pewniejsza co dnia
 kiedy jadę do ciebie
 przewala się japońskie
 słotce
 a wiatr rzeźbi mi twarz
 lubię tę porę bo widzę
 jasno jak na dłoni
 całą ziemi cierpliwość

TO TYLKO SAMA PRZESTRZEŃ

to tylko sama przestrzeń
przestrzeń i pragnienie
reszta to ból
on pilnuje twoich granic
ja w senniej dzierzawie
w świetle zmysłów
smakuję słowa
i kiedy nas nie będzie
one wraz z aniołami
pracować będą
nad stawaniem się świata

TAK

tak ryba wyjęta z wody
czasu
wróci do Ojca
światło wszelkie do serca
jeden czyni dwa
dwa daje trzy
trzy tworzy wszystko

OWIMOWA I WIERO

Andrzej Suryn

PROWINCJA I NIERO

O związkach literatury z kulturą
c.d.

Niebo, Zło i Harmonia

Twarzą w twarz Bogiem stał nie tylko Abraham i Hiob. Buntownik staje twarzą w twarz z Bogiem obojętnym, z Bogiem, który jak w mitriastycznych misteriach jest Milcznikiem - w "Dziadach" Mickiewicza. Człowiek szalony nie wierzy w ład i harmonię świata, w którym "milion ludzi krzyczy o ratunek". Jego bunt jest buntem przeciw teodycei. Jest najbardziej dramatycznym doświadczeniem, gdyż samo postawienie problemu grozi potępieniem i śmiercią wieczną. A jednak "człowiek szalony" - artysta, ten, który patrzy na ojczyznę jak syn na tortury ojca - musi rzucić to pytanie. I złożyć na szale własne życie.

Możliwością człowieka szalonego nie był ateizm, lecz jedynie oskarżenie Boga. "Dziady" Mickiewicza są dramatem chrześcijańskim - romantyczną formą średniowiecznego misterium, psychomachią, która rozgrywa się na ziemi, ale i poza czasem. Są Historią, w której sceny historyczne

(więźniowie, salony) pełnią jedynie funkcję dawnych intermedii. Ale Bóg tego dramatu nie jest Bogiem chrześcijańskim. Romantyzm uznał istnienie antynomii i na nich zbudował świat. Z harmonią zderzył szaleństwo.

Prawdziwa przemiana nie polega na negacji, lecz na tworzeniu nowego w grze przeciwieństw i sprzeczności. Szaleństwo - od czasu romantyzmu - objawiło się jako k a t e g o r i a m e t a f i z y c z n a. Bez "szaleństwa" świat stałby się mętną kałużą. To ono pobudza akt tworzenia wartości i osadza je w bycie. Akt ów jednoczy dwa światy - idealny i realny - w grze dobra i zła przemienia byt. W tym też sensie "ludzie szaleni" (artyści) byli już ludźmi przyszłości. Tymi, którzy "są już dalej", którzy muszą odrzucić realność i przez tę realność muszą być potępieni. Wielka sztuka ma zawsze odwagę Misterium. Dwuznaczna sprzeczność wielkiej sztuki polega chyba na tym, że pozwala nam ona przyjmować wobec kultur postawę metafizyczną ("zewnątrzną") ale zarazem sama wchodzi w skład tych kultur. Jest jak lustro - do połowy wkopane w ziemię.

Stanisław Przybyszewski - autor trylogii powieściowej "Homo sapiens" - głosił w modernie pogląd, że im bardziej artysta opętany jest poczuciem samego siebie, im głębiej przenika jaźń własną (a mocą swego talentu zdoła wszystkie stany swojej duszy wyrazić), tym doskonalsze może być jego dzieło. Ten "prowincjusz" - "syn ziemi kujawskiej" i autor teorii "nagiej duszy" - był przekonany, że w sztuce

nie ma innej prawdy poza prawdą własnych uczuć i wyobraźni. Przybyszewski cenił przede wszystkim tych artystów, których twórczość unosiła się na krawędzi obłędu. "Szaleństwo" Nietzszego, Dostojewskiego, Goy.

Jak zauważył wielki samotnik i artysta-prowincjusz Stefan Żechowski (słynny ilustrator "Motorów" Żegadłowicza): "W swym fantastycznym dążeniu do obnażania prawdy Przybyszewskiego ukazał 'n a g a d u s z ę' - wedle jego słów - we wszystkich przejawach. Lecz zawsze była to tylko jego własna dusza - śmiertelnie samotna, udręczona, pogrążona w nieustannym nerwowym podnieceniu, pod wpływem alkoholu i narkotyków, chora, pijana, opętana demoniczna potęgą płci". /"Na jawie". Wspomnienia z miłości i rysunki Stefana Żechowskiego, Łódź 1981, s.108./.

Nie wszystko w człowieku warte jest obnażania, a nagość duszy ludzkiej rzadko bywa piękna. Dlatego Żegadłowicz pytał artystę - co myśli o wyznaniach milionów zbrodniarzy, obłąkanych narkomanów, złodziei i rozmaitego rodzaju nędzników zbrukanych podłością. Gdzie jest spowiednik, który chciałby wysłuchać ich wyznań i wyznań wszystkich grzeszników? - Bóg - wtrąciłem cicho. - O Nim nie wiemy nic. Ale jeśli natura jest Jego dziełem, to dzieje życia na ziemi są koszmarem". /Tamże, s.109./.

Twórca teorii "nagiej duszy" próbował w swojej twórczości stłumić l e k p r z e d w l a s n ą d u s z ą i jej głębią. przed jej ciemnym labiryntem pełnym zakamarków, jakie nosi w sobie każdy człowiek. Przy pomocy szy-

derstwa otworzył człowieka na absurd. Zawierzył mrocznej sile wolności.

Tymczasem w naszym stuleciu wolność splugawiła wszystko: człowiek człowiekowi zgatował Oświęcim i Kołymę...

Józef Tischner stawia rozpoznanie: " - Oświęcim i Kołyma to dwa symbole zła naszych czasów, miejsca mówiące o klęsce europejskiego humanizmu, który nie zapobiegł zbrodniom przeciw ludzkości. Zauważmy, że nie są to zwykłe zbrodnie, lecz zbrodnie usprawiedliwione przez myślenie, które narodziło się w krajach o tysiącletniej tradycji chrześcijańskiej. Pytamy: jak to było możliwe? Działał nie tylko strach. Aby pociągnąć za sobą ludzi totalitaryzm umiał przemówić językiem dla nich zrozumiałym. Język ten dotyczył ludzkiego poczucia s a c r u m i s u m i e n i a. W stalinizmie sacrum zmieniło swoje miejsce - nie był nim Bóg, lecz rewolucja. Bohaterem komunistycznego myślenia z jego bezwzględny podziałem na wroga i sojusznika stał się dawny inkwizytor. W swoim mniemaniu miał on czyste sumienie. Idaniem totalitarnej ideologii było zapewnienie czystego sumienia nawet zbrodniarzom - bo polityczną działalność władzy podciągnięto pod wznieślane cele etyczne. Nowa etyka rodziła ideę nowego heroizmu." /"Pytań pytających"... Z ks.prof. Józefem Tischnerem rozmawia Krystyna Starczak-Kozłowska, w: "Kwartalnik Artystyczny" 1994, nr 1, s.45./.

W swej książce "Nieszczęsny dar wolności" Tischner cytował wypowiedź Wielkiego Inkwizytora z "Braci Karama-

zow" Dostojewskiego: "Przyniosą ci tę wolność, oddadzą ci tę wolność, będą rozumieć, że jak długo będą wolnymi, nie będą szczęśliwi." Dołączmy jeszcze jeden cytat z "Braci Karamazow" : (...) albowiem nie ma i nie było nic bardziej niezdolnego dla człowieka i dla ludzkiej społeczności niż wolność". Chodzi w tym miejscu o zasadnicze prawo każdego duchowego rozwoju i doskonalenia się, które zresztą podkreśla jeszcze niemal wszystkich religii: "Porzuci swój dom". Ta wielka wewnętrzna wolność, która wychwalana jest jako najwyższy cel rozwoju osobowości, stawia równie wysokie wymagania. Stąd tylko nieliczni mogą ją rzeczywiście osiągnąć i w niej wytrwać.

Lęk przed duszą prowadzi do bardziej lub mniej świadomej ucieczki przed Bogiem. Również przed duszą można uciekać w rejony, które następnie uzyskują komfortowy wystrój wnętrza. Rejon ucieczki może stać się miejscem stałego pobytu, z którego rzadko już podejmuje się próbę wyrwania. Wskażemy tu na rejony, które należą dziś do najczęściej spotykanych: "Na pierwszym miejscu można wymienić całą sferę somatyczną. Ucieczka w sferę ciała wyraża nie charakteryzuje nasze czasy. (...) Należy tu wymienić: nerwicę serca, żołądka, nerwicę wegetatywną, różne formy migreny, tiki nerwowe, objawy niedowładu itp. Duchowe niepowodzenia zostają uzewnętrznione i konflikt psychiczny może rozgrywać się w sferze cielesnej - ciało, które powinno być traktowane serio, staje się w ten sposób terenem walk wypartych kryzysów psychicznych. W końcu i sa-

mo otoczenie uznaje za istotne tylko cierpienie cielesne, podczas gdy wszystkie perturbacje duchowe zbywane są jako słabość charakteru, symulacja czy urojenia." /Josef Rudin" "Psychoterapia i religia", Warszawa 1992, s. 34./.

Na dłuższą metę jeszcze bardziej epłyca duszę i często wręcz ją zabija ucieczka w świat abstrakcji i czystego intelektu. Wiedza intelektualna jest przecież ceniona jako znaczące osiągnięcie. Uchodzi za wyraz "wyższego człowieka", otwiera ogromne możliwości w płaszczyźnie umysłowej, dzięki niej człowiek może się ustawić, urządzić. Czyste ozonowe powietrze intelektu, przejrzysta logika są z początku zbawienne przez swą jednoznaczność. Spokoju nie ma i tu żadna niepewność. Dlatego też fascynacja intelektem jest o wiele bardziej niebezpieczna niż fascynacja ciałem. Może stłumić i spustoszyć duszę, może oddać ją na pastwę bezwładu i znieczulenia.

Mistrz Lao-tse uśmiecha się spokojnie i pogodnie. Widzi on *h a r m o n i ę* w świecie, między niebem a ziemią, przestrzega przed naruszeniem tej harmonii, zaleca poddanie się naturalnemu porządkowi rzeczy. Choć smak octu jest przykry, taoista, pozostający w zgodzie z okolicznościami życia, potrafi się nim delektować. Choć życie bywa kwaśne lub gorzkie dla tych, którzy go nie rozumieją, to w istocie jest słodkie, jeśli się je właściwie pojmuje i właściwie wykorzystuje...

Umożliwia nam to Mądrość. Uniemożliwia - Inteligencja, czyli przeszkadzający umysł. Według przestarzałej księgi "Tao

Te Ching": "Mądrzy nie są uczeni, uczeni nie są mądrzy". Taoizm Puchatka przejawia się w stosowaniu zasady Wu Wei, czyli w działaniu bez działania, "bez wścibskiego, nachalnego, egoistycznego wysiłku", sprzecznego z naturą rzeczy, z harmonią świata...

Wspaniałomyślność jest cierpliwa. Czekając, aż rzecz się odśloni, pozwala jej być, nie stosuje przemocy, woli rozstrząsać opiekę. Ma coś z "miłującej mądrości". Wspaniałomyślność rodzi najwyższą mądrość.

Najbardziej prymitywną, z czasem najczęściej podejmowaną formą ucieczki od duszy jest ucieczka w "r u c h" (radikalna ekstrawagancja). Ludzie rzucają się w wir spraw społecznych, zawodowych, w nadmierne organizowanie w najwyższym stopniu bezużytecznych zebrań, zgromadzeń itp. Jest to w istocie wdarcie się w zupełnie jałową głębię narzbyt rozbudowanych czynności z całym systemem telefonów, dyktafonów, teleksów, a wygląda to jak samobójczy akt zubożałej i wyprutej ze wszystkiego duszy. Przepelniony niepokojem aktywizm ma odwrócić uwagę od naszej jałowości.

Może właśnie na Kresach Europy - na prowincji bliższej naturze - łatwiej nam osiągnąć harmonię między umysłem, duszą i ciałem fizycznym. Ale jak rozpoznać te tajniki naturalnej i delikatnej synchronizacji? Jak działać?

Religia, sztuka i literatura, wraz z filozofią, próbują uporać się z naszą podstawową sytuacją zagrożenia. Może ludzkie działanie jest przede wszystkim reakcją na "atak

bytu". Próba obrony i uzdrowienia. Postęp sprawiedliwości, powszechne szczęście, tolerancja, wszystkie te hasła okazały się iluzją. Nasz wiek ostatecznie zweryfikował wartość tych pojęć. Ukazał człowieka jako szowinistę, zbrodniarza, niszczyciela i cynka.

Sztuka jest czułym zapisem postępującej dehumanizacji. Gorzką refleksją nad istotą współczesności. Jest ona również, w wymiarze bardziej uniwersalnym, swoistą formą medytacji między chaosem świata zewnętrznego a żywą potrzebą kreowania estetycznej i etycznej harmonii. I nawet jeśli ma być ona tylko odmianą powszechnego chaosu, zasługa sztuki jest to, że ocala dla nas p o c z u c i e s e n s u. Ukazuje świat jako wymiar tajemniczy i fascynujący. Pozostawia nam świadectwo własnej myśli i własnych poszukiwań.

Thomas Merton - słynny ksiądz - trapiста, samotnik i prędkownik ekumenicznej przyjaźni wiar religijnych wyjawil - w "Zapiskach współwinnego widza" tajemnicę mądrości, którą odkrył zaklętą w harmonii z muzyką Boga i muzyką kosmosu, a spotęgowaną przez miłość. Nawet przez erosa. W każdym z nas bowiem istnieje Mozart, który jest naszym wyzwoleniem i zbawieniem.

"Karl Barth śnił, a sen dotyczył Mozarta. Barth zawsze odczuwał rozdrażnienie wobec katolicyzmu Mozarta i jego negatywnej postawy w stosunku do protestantyzmu. (...) W swoim śnie Barth miał za zadanie przeegzaminowanie Mozarta z teologii. Pragnął, aby egzamin wypadł jak najlepiej,

stawiał pytania wyraźnie dotyczące mozartowskich mszy. Ale Mozart nie odpowiadał ani jednym słowem.

Byłem wzruszony do głębi relacją Bartha i miałem zamiar napisać do niego list w tej sprawie. Ten sen dotyczy jego zbawienia i przypuszczalnie Barth zmaga się z sobą, by przyznać, iż w większym stopniu będzie zbawiony dzięki muzyce Mozarta, którą nosi w sobie, niż przez własną teologię.

Dzień w dzień, latami, Barth grywał Mozarta co rano przed udaniem się do pracy nad swoim dogmatem. Prawdopodobnie usiłował on obudzić ukrytego sofianicznego Mozarta w sobie, tę mądrość podstawową, która znajduje się w *h a r m o n i i z m u z y k ą b o s k ą i m u z y k ą k o s m o s u*. /"Zapiski współwinnego widza", Poznań 1994, s. 23-24./.

Istota ludzka w stanie duchowej harmonii podobna jest do kosmicznego jaja, z którego wykluwa się ptak zmartwychwstania - feniks. Musimy bezgranicznie zatracić się w naszych doznaniach, nie wiedząc nawet, czym są wywołane, lecz ufając, że krok po kroku zbliżamy się do wyjaśnienia. Aby naprawdę wziąć udział w tym przedsięwzięciu, musimy ofiarować siebie w tajemniczym małżeństwie z Nieznany. Miłość sprowadza się w tak pojmowanej harmonii do skoku w otwarte ramiona nieba.

Chodzi zatem o odnowienie człowieka w czystej i pełnej harmonii więzi z drugą osobą, Bogiem, samym sobą, wszechświatem: "Zapał światła świadomości, a ciemności się roz-

proszą. Szczęście nie jest czymś, co możesz nabyć, miłość nie jest czymś, co możesz posiadać. Nie możesz wejść w posiadanie wiatru, gwiazd lub deszczu. Nie posiadasz ich, poddajesz się im. Oddanie im może nastąpić jedynie wówczas, gdy świadom będziesz swoich iluzji, swoich nałogów, pragnień, lęków. (...) Słuchać i widzieć, to najtrudniejsze rzeczy na świecie. I tak oto, tym czego najbardziej potrzebujesz, aby się obudzić, jest nie moc lub siła, młodość czy nawet wielka energia. Jedyną rzeczą, której tak naprawdę ci potrzeba, to otwartość, g o t o w o ś ć n a n a u c z e n i e s i ę c z e g o ś n o w e g o. (...)

Obudź się! Przebudź się wreszcie! Jesteś dorosły (człowieku). Nie jesteś niemowlakiem, by cały czas spać. Obudź się! Pora wy dorosnąć!" /Zob. A. de Mello, "Przebudzenie", Poznań 1994./.

P r z e b u d z e n i e - to duchowość. To Niebo. Przyziemność - to tylko *p r o w i n c j a*. Przywołany przez Mertona teolog Karl Barth przebudził się, kiedy w swoim wnętrzu usłyszał muzykę Mozarta. Iluzją byłoby oczekiwanie, iż etyczna doskonałość człowieka stanowi przedsięwzięcie łatwiejsze od kompozycji wielkich arcydzieł muzycznych. Konsekwentnie, iluzją byłoby ignorowanie całej wielości czynników, które wypada zespolic, by ujawnić ukryte w zasięgu naszych czynów piękno egzystencji godnej człowieka.

Karl Barth rozwinął interesującą analogię między bogactwem ludzkiej egzystencji a monumentalną wielkością dzieł Mozarta. W szkicu "M o z a r t", jak gdyby inspirowany przekonaniem, iż zarówno Pismo święte jak i wielka muzyka odsłaniają ważną prawdę o ludzkiej kondycji, przedstawił całą polifonię bytu. Ciemność i światło, piekło i słońce, śmierć i światło świadomości - p r z e b u d z e n i e, które nie odlepia, nie spala, nie parzy. Niebo rozciąga się nad ziemią, nie przygniatając jej, nie miażdżąc, nie wchłaniając. Zatem ziemia jest i porostaje ziemią - bez uciekania się do tytanicznego buntu przeciw niebu.

Takie jest arcydzieło Mozarta. Istnieje - jak wiemy - także takie wzorce polifonii bytu (harmonijnej syntezy życia) w wielu literackich formach piękna. Przywołajmy na koniec naszego Wielkiego Prowincjusza, "szaraczka" z wieloletniego zaścianka - Tadeusza Konwickiego, który w "Rzecz podziemnej..." wsluchuje się nie tylko w mozartowskie echo....

"Więc Słodmy leżał w lesie zwirowanym przez wianę i słuchał skradającej się ze wszystkich stron świadomości. A przypominała ona jakąś muzykę, raczej refren muzyczny, monotonną i natrętą frazę konstatacji istnienia, egzystencji zwielokrotnionej i dotkliwej jak ból zęba. (...) Słodmy leżał w łóżku i (...) słuchał tego wiatru, który przerażał wszystkich grulloików. "Basso continuo" umiatających. Słuchał, bo nie chciał myśleć. (...) Odezwiała się powolna muzyka tak dobrze skądś znana. Jakby z innej eg-

zystencji, jakby z przedpokoju Pana Boga. Ale to był przecież Barth, Jan Sebastian, którego grają w kaplicach cmentarnych. Może to był fragment trzeciej suity skrzypcowej, która zawsze jeżyła włosy na głowie i zarazem sączyła nie wiadomo skąd jakąś obłęsną słodycz wabiącej śmierci. (...) - Nie włączaj radia. Taka cudowna cisza - poprosiła szeptem matka, ale on już przekreślił gałkę i podniosła się w górę pod sufit muzyka Mozarta, finał muzyki żalobnej Wolfganga Amadeusza. Potem uroczysty i rozwlekły głos spikera odezwał się po chwili ciszy: - Podajemy komunikat o stanie zdrowia Józefa Wissarionowicza Stalina. (...) Boże, wznies swą wszechmocną dłoń, jeśli masz wszechmocną dłoń, nad tymi szaleńcami, którzy stają do walki ze wszystkimi szatanami naszej planety, ze wszystkimi demonami zła g a l a k t y c z n e j p r o w i n c j i (...)." /"Rzeka podziemna, podziemne ptaki", Warszawa 1989, s.14,18,21,137./.

Ryszard Chodko

Wartość sumienia

Mówiąc o sumieniu odwołam się do podstawowego faktu, który na coś wskazuje i coś o nas mówi. Tym podstawowym faktem, do którego chcę się odwołać jest to, że my tutaj obecni prowadzimy życie we wspólnocie Kościoła. Prowadzimy życie we wspólnocie, która prawie od dwóch tysięcy lat zgłębia Boże Objawienie i przekazuje kolejnym pokoleniom owoce tego zgłębiania. Podstawowym owocem, rozczytywania Bożego Objawienia, które Wspólnota Kościoła nam przekazuje, jest widzenie człowieka z pomocą Bożego Słowa. Kościół patrząc na osobę ludzką z pomocą Bożego Objawienia stwierdza, że istnieje w człowieku niewidzialna, chociaż rozpoznawalna więź między ludzką wolnością a prawem Bożym. Ta więź znajduje się we wnętrzu osoby i uwiadamia się w głosie sumienia. Kościół wpatruje się w głębię ludzkiego sumienia podaje, że człowiek w tej głębi odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, odkrywa prawo, którego sam sobie do tej głębi - tak to powiedzmy - nie włożył. Człowiek odkrywając to prawo w głębi ludzkiego sumienia poznaje, że temu prawu powinien być posłuszny. Jeżeli odrzucimy istnienie więzi między wolnością a prawdą to musimy stworzyć własne koncepcje sumienia, jak to uczyniło wielu teologów, koncepcje odbiegające od stanowiska Kościoła.

Kościół przekazując naukę o sumieniu opiera się na Biblii, na Słowie Objawionym. Biblijny sens sumienia odnajdujemy we fragmencie listu świętego Pawła napisanego do Rzymian. Święty Paweł [pisze tak: "Bo ci, którzy bez Prawa zgrzeszyli, bez Prawa też poginą, a ci, co w Prawie zgrzeszyli przez Prawo będą sądzeni. Nie ci, którzy przysłuchują się czytaniu Prawa, są sprawiedliwi wobec Boga, ale ci, którzy Prawo wypełniają, będą usprawiedliwieni. Bo gdy poganie, którzy Prawa nie mają idą za naturą, czynią to co Prawo nakazuje, chociaż Prawa nie mają, sami dla siebie są Prawem. Wykazują oni, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach. Gdy jednocześnie ich sumienie staje się jako świadek, a mianowicie ich myśli na przemian ich oskarżające i uniewinniające." (2,12-14). Według tego co napisał święty Paweł sumienie staje się konkretnym świadkiem mojego postępowania. Tym świadkiem są nie tyle ludzie z zewnątrz, co przede wszystkim moje sumienie. Staje się ono świadkiem mojej wierności lub niewierności prawu Bożemu. Mówiąc o tym, że sumienie staje się świadkiem, należy dodać, iż jest to świadek jedyny, ponieważ to co dzieje się w moim wnętrzu jest dla zewnętrznych obserwatorów zakryte. Dla ludzi może być zakryte np. to, że zdecydowałem się coś ukraść, popełniłem grzech w swoim wnętrzu. Ten mój wewnętrzny grzech jest przed ludźmi zakryty, ale nie przed moim sumieniem. Można powiedzieć, że sumienie jest czytelnym świadectwem składanym samemu człowiekowi o prawości lub nieprawości jego poste-

powania. Sumienie składa świadectwo przede wszystkim mnie; inni nie słyszą głosu mojego sumienia. To przede wszystkim ja jestem pierwszym, który słyszy głos swojego sumienia. Rozważając wypowiedź św. Pawła o ludzkim sumieniu należy stwierdzić, że sumienie staje się autentycznym świadkiem poprzez to, że dokonuje osądu moich czynów. Sumienie osądza mnie samego. Ten osąd jak pisze św. Paweł tworzą myśli, które bądź mnie oskarżają, bądź mnie uniewinniają, w zależności od tego jakie było moje postępowanie. Jeżeli moje postępowanie było zgodne z Prawem Bożym, myśli są usprawiedliwiające. Jeżeli moje postępowanie było przeciwne prawu Bożemu, moje myśli są potępiające. Osąd sumienia jest osądem praktycznym, tzn. wskazuje człowiekowi co powinien czynić, a czego unikać. Sumienie nie jest sędzią nieomylnym. I to jest dzisiaj zagadnienie bardzo ważne. Nie wszyscy się z tym zgadzają. Sumienie może błędzić, czyli wydawać błędny sąd. Błąd sumienia bywa skutkiem niewiedzy niepokonalnej, tzn. takiej, której człowiek sam nie jest świadom i od której o własnych siłach nie jest w stanie się uwolnić. Jest prawda, że czasami moje sumienie może błędzić. Jeżeli ja idę za błędnym sumieniem to nie jestem obciążony winą, ale to wcale nie znaczy, że nie czynię zła, bo ja mogę być błędnie o czymś przekonany i uznać za dobre w moim sumieniu to, co jest obiektywnie złe. Dlatego tak ważne jest by zgodzić się na to, że sumienie choć jest najbliższą normą moralną człowieka, nie jest normą ostateczną. Rozstrzygająca norma

jest prawo Boże. Sumienie może być błędne, niestety z winy człowieka. Dzieje się tak wtedy gdy człowiek niewiele dba o poszukiwanie prawdy i dobra. Warto również pamiętać o tym, że sumienie z powodu częstego popełniania grzechu powoli ulega zaślepieniu.

Podstawową przyczyną zniekształcenia sumienia są grzechy. Na to niebezpieczeństwo zagłuszania sumienia wskazuje nam Jezus w Ewangelii św. Mateusza mówiąc: "światłem ciała jest oko, jeśli więc twoje oko jest zdrowe całe twoje ciało jest w świetle, jeśli twoje oko jest chore, całe twoje ciało będzie w ciemności. Jeśli więc światło, które jest w tobie jest ciemnością jakie wielka to ciemność." (6,22-23). Te słowa Jezusa wskazują również na niebezpieczeństwo zagłuszania sumienia, czyli na niebezpieczeństwo utraty zdrowego osądu sumienia. Jeżeli moje sumienie jest dobrze uformowane to wtedy człowiek szuka prawdy i dobra, do czego zachęca nas św. Paweł w liście do Rzymian: "Nie bierzcie więc wzoru z tego świata." (12,2) Moje sumienie nie bierze wzoru z tego świata, moje sumienie jeżeli jest dobrze uformowane bierze wzór z prawa Bożego. Pisz dalej św. Paweł: "Lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu abyście umieli rozpoznać jak jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne, pomaga nam sumienie. Jeśli będziemy spełniać to o czym mówi nam sumienie, o czym mówi nam znaleziona prawda będziemy zbliżać się do światła, do Jezusa, do Boga. Jak rozpoznać głos swojego sumienia, głos, który rozbrzmiewa w moim

wnętrzu? Są dwa kryteria które pozwalają na rozpoznanie głosu sumienia: 1. Głos sumienia nie pokrywa się z moimi pragnieniami i upodobaniami. Czasami ludzie myślą swoje pragnienia czy upodobania z głosem sumienia.

2. Głos sumienia nie identyfikuje się z tym co społecznie jest korzystne np. mówi się, że takie działanie jak aborcja, ustawa o przerywaniu porzucanego życia, jest korzystne społecznie. Głos sumienia nie idzie za tym głosem, za głosem pewnej grupy. To, że pewna grupa w sejmie idzie za tym głosem to nie znaczy, że jest to dobre i korzystne. Bo gdyby tak było to czym by było sumienie? Byłoby pewnym uwarunkowaniem społecznym. Ale sumienie nie jest tym i dlatego jeżeli ktoś słucha dobrze uformowanego sumienia to nie zgodzi się z taką decyzją. To, że sumienie odgrywa ważną rolę w życiu religijnym człowieka zaznaczył już św. Paweł w pierwszym liście do Tymoteusza: "To właśnie ten nakaz poruczam ci Tymoteuszu dziecko moje po myśli proroctw, które wskazywały na ciebie: być wsparty nimi toczył dobrą walkę mając, wiarę i dobre sumienie." (1,18-19a). Żeby prowadzić życie religijne i toczyć walkę przeciw błędnym poglądom społecznym, trzeba mieć wiarę i dobre sumienie. Co jeszcze pisze św. Paweł? Wskazuje on, że człowiek odrzucając sumienie ulega rozbiciu w wierze. Obecnie jesteśmy świadkami takiego rozbitcia. Nasze społeczeństwo jest rozbite, bo odrzuciliśmy sumienie. Człowiek, który akceptuje wiarę i kieruje się dobrym sumieniem, stanowi jedność. O ile sumienie błędne przyczyni-

nia się do rozbitcia człowieka o tyle sumienie dobre i prawe pomaga człowiekowi żyć w jedności.

Sumienie staje się prawe i dobre gdy przyjmuje prawdę obiektywną. I na tym polega wielkość człowieka, że posiada on zdolność poznania prawdy. Iresztą przypomina o tej zdolności Jezus kiedy mówi: "Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli". Jeżeli chcemy pomagać ludziom, co zaznaczył św. Augustyn, to możemy im pomóc w taki sposób, że będziemy im pomagali w odkryciu prawdy, która jest w ich wnętrzu. W każdym człowieku jest ukryta prawda - prawda o Stworzycielu oraz prawda o człowieku, o tym, że on jest stworzeniem. To jest podstawowa prawda o człowieku: człowiek jest stworzeniem, a nie Stwórcą. Od odkrycia tej prawdy bardzo zależy. Przede wszystkim formacja mojego i twojego sumienia. W życiu codziennym, które prowadzimy, czymś ważnym jest to, by nie narzucać miary swojego sumienia innym. Bo wtedy będziemy niszczyli ludzi, będziemy chcieli ich dopasować do miary własnego sumienia. Kto chce pomóc drugiej osobie, nie narzuca jej swojej miary, ale jej pomaga w odkryciu prawdy, która w niej jest. Ja mogę mówić o działaniu mojego sumienia, ale nie narzucać tego działania innym. To, co mogę czynić wobec innych to głosić prawdę obiektywną. Mogę głosić Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie, który uczy mnie jak wypełnić Prawo Boże z miłością.

* na podstawie Encykliki Veritatis Splendor

brat Tadeusz Starzec OFM Cap.

Na koniec roku, anno domini 1997.

Kolejny rok zatacza krąg i zbliża się do swego kresu, aby czas w swoim podziale mógł być jak dotychczas przez kalendarz oznaczany i przez nas przeżywany.

Tak niewiele mając do czynienia z mediami, a także ze światem, trochę trudno będzie skreślić parę zdań, z pewnym oporem jednak uzyskiwanego dystansu...

Świat nie potrzebuje rad, ale nigdy nie mógł się bez nich obejść. Świat także nie chce aby mu patrzono na ręce, ale domaga się poparcia. Świat, nie odpowiadając na zarzuty, zamyka oczy na proces rozwiązań, a woli poddać się nurtowi w "stanie roboczym", który sam w sobie jest nie rozczyszczony, lecz nie jest na tyle w poszanowaniu odrębności innych narodów, na tyle oczywisty aby przyznać im, czy pozostawić pewne zwierzchnictwo tworzenia.

Ci którzy reorganizują jakby na nowo, po latach całkowitej komunizacji kapitalistyczną i demokratyczną drogę (oprócz pełnych mediów), powinni z racji instynktownej potrzeby dostatecznej wiedzy, informować o zmianie sposobu funkcjonowania władzy, która może wpłynąć na naturalne poczucie związane z tożsamością i rozumieniem własności, i która w danej ojczyźnie jest dla kogoś elementem równowagi i poczucia właśnie tej ojczyzny... Tym bardziej, że to wszystko co się w Europie Zachodniej dzieje, dla niej poniekąd ostatecznie i jakby dla Europy Środkowej,

na poziomie poniekąd doskonalszym od dawnej sprawnej EWG, tworzone, musi być od niej właśnie doskonalsze. A oznaczać to może tylko doskonalenie i zachowanie elementów suwerenności i tożsamości, oraz powiązaniu gospodarki z etyką. Jeśli rozwiązania, zatwierdzenia Unii Europejskiej zawierają te elementy, to całość odpowiedzialności społecznej może będzie mogła przestać nasłuchiwać wieści i przestać się niepokoić. Tą gdzie niegdzie pochmurna pogoda.

W takiej atmosferze witaliśmy Ojca świętego, który przybył do swojej ojczyzny, na kolejną pielgrzymkę. Jako uczestnik Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu. Z niezwykłą radością powitaliśmy naszego pielgrzyma - najbardziej strudzonego człowieka na świecie. Jedyne wszechstronne obrońcy ludzkiej kultury.

Papież, Jan Paweł II przyjechał do Polski zjednoczyć wszystkie swoje owieczki w solidarnym trudzie poświęcające się Kościołowi i żyjące ustawiczną nadzieją.

Samo spotkanie eucharystyczne niesło w sobie swój ostateczny wymiar i hasło: "Ku wolności wyswobodził nas Chrystus" (Ga 5,1). Ojciec święty powiedział we Wrocławiu, że "Kongres ten stał się wielkim doświadczeniem Kościoła powszechnego zjednoczonego w Eucharystii", i urzeczywistniającego się w sposób szczególny przez "Chleb życia", "który jest jakby zenitem, do którego wszystko w Kościele zmierza" (Wrocław).

Papież powiedział raz jeszcze w Poznaniu, cytując słowa Chrystusa: "Odważi, Ja jestem, nie bójcie się!". A także w Gorzowie Wielkopolskim: "...Starajcie się odważnie dążyć do pełnej miary człowieczeństwa. Wymagajcie od siebie, choćby inni nawet od was nie wymagali!"

Dlatego każdy z nas, w każdej właściwie formie realizacji (religijnej) jest w pewnej powinności, która karze się nam określić, może nawet w trochę przewrażliwiony sposób. A także wskazać, na ogół krytycznie, o najbardziej bolących sprawach dotyczących jednostki, jego rodziny, kraju, Europy, świata.

Ten rok pozostanie w pamięci jako niespokojny. Rok olbrzymiej powodzi w Polsce i Czechach, rok opcjonalnie jednak spadającej inflacji, rok wyboru nowej Konstytucji bez alternatywy, rok wizyty Papieża, Jana Pawła II, rok Kongresu Eucharystycznego młodzieży, a także dorosłych. Rok nawet nerwów i niepewności co do poczyną Unii Europejskiej i NATO.

Wszyscy decydenci uspokajają wszystkich. Podpisywane są coraz bardziej jakby konkretne umowy, w atmosferze dla ogółu nierozróżnianej całości, i jakby nie widzącej niebezpiecznej otoczki jakby kolonialnych założeń... Jednakże decydenci zapewniają o oczywistości dobrych i skończonych zamiarów, i informują o oczywistości Unii Europejskiej, jako już właśnie dobrego gotowego faktu...

Oczywiście, jeszcze raz oczywiście, marzę o dobrym przymiocie - stabilizacji gospodarczej w mojej ojczyźnie,

w oparciu o konieczne podstawowe warunki, których nie udało mi się przeczytać, bo media polskie nic takiego, wyczerpująco i całościowo, nie powiełały. A myślę o parametrze zabezpieczenia socjalnego dla bezrobotnych, poziomie stopy życiowej dla ogółu, stabilizacji cen towarów ogólnych, higienie miast i wsi, i podstaw estetyki plastycznej, która musi zapewnić bezpieczeństwo środków komunikacji, - nie powodować takiego zróżnicowania, zamalowywania autobusów i tramwaj, że nie trudno pomylić jadący pojazd z nieruchomą ścianą... Takie konieczne są "godzinne" bilety przejazdowe przez miasto! Poza tym osobiście potrzebuję (taniego) dostępu do bibliotek za pomocą nowych nośników i przekazów informacji...

A na wsi, a na wsi na przykład w górach, tam gdzie nie dojeżdżają autobusy, wybaczenie, ale naprawdę potrzebna jest skrzynka pocztowa, tańszy a nie droższy sklep spożywczy - z dostępną prasą i budka telefoniczna!...

Jeśli to wszystko będzie spełnione i wszystko inne co potrzeba, bardzo mile przeszedłbym się taką ulicą... mniej poligraficzną, taką akurat, jak na Zachodzie...

I jeśli coś uda się skutecznie - będę przeżywał tworzone piękno!

Ojciec święty, przy okazji kolejnej pielgrzymki do Polski, wyraził się pozytywnie na temat europejskiej współpracy: "Trzeba, aby Europejczycy umieli zdecydowanie podjąć wysiłek twórczej współpracy, aby umacniali pokój

między sobą i wokół siebie! Nie można pozostawić żadnego kraju, nawet słabszego, poza obrębem wspólnot, które obecnie powstają!" (Gniezno).

Można się domyślać, że Ojciec święty miał na myśli związanie się Europy Unią Europejską, a także chyba z paktem militarnym NATO. Papież jednocześnie w innym miejscu ostrzega, że "nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha" (Gniezno).

Oznacza to jednak zmianę stanowiska. Ponieważ jakby akceptacja obecnie dalszej rozbudowy wielkich paktów militarnych, po osiągnięciu docelowości, rozbić bloku komunistycznego, nie jest zgodna wydaje się, z uprzednią myślą wyrażoną w encyklice "Centesimus Annus", chociaż odnoszącej się do Krajów Trzeciego Świata. - "Olbryzmie zasoby stana się dostępne dzięki rozwiązaniu wielkich struktur militarnych, utworzonych na wypadek konfliktu między Wschodem i Zachodem. Mogą się one okazać (te zasoby) jeszcze większe, jeśli się uda wprowadzić skutecznie, alternatywne w stosunku do wojny sposoby rozwiązywania konfliktów, a następnie upowszechnić zasadę kontroli i redukcji zbrojeń również w Krajach Trzeciego Świata"... (C.A. 28").

Ale tutaj jeszcze raz można zacytować wcześniejszą myśl wyrażoną w ojczyźnie Papieża: "nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha".

Dysonans wykażują, że Kościół mógł być ponad wszystko trochę strofowany poczynaniami Amerykańsko-Natowskich

elit. Ewangelia mówi nam: "Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące." (św.Mt 5,41)

Ta myśl Ewangelii jest sensowna dla nas wszystkich, niezależnie czy kierował się nią Ojciec święty, czy też nie. Wydaje się, że Ojciec święty pragnie po prostu zautentychować Zachodowi, wierząc w dobre rozstrzygnięcie kwestii obu dokonywanych propozycji, nowego zjednoczenia Europy. Pomimo tego, że nie doszło do zrozumienia przez Zachód, propozycji Papieża na temat utworzenia odpowiednika Liigii, czy Unii Narodów...

Ojciec święty pragnie widzieć w tym, zawsze postrzegając wszędzie dobro, wszędzie akceptować pozytywne dążenia. Dlatego Papież, jak i sami decydenci dostrzegają w tym współczesnym tyglu przeobrażeń nie tylko możliwą, ale odpowiednią drogę...

Osobiście widzę tę sprawę w bliskim sobie kontekście. - W tym bardzo trudnym momencie świata roztrząsającego własne sprawy, w medialnym pryzmacie, ponad naturalnymi takimi sądami logicznymi, w promieniowaniu antysądów, przy określeniu pewnych stanowisk o charakterze tylko biznesu i tajemnic polityki; w atmosferze biofizycznych psychotechnik. Tak zależnych, podległych organizacjom militarnym, które działając w tym zakresie także ponad odpowiedzialnymi, własnymi strukturami urzędników, rażą swoją biofizyczną nadczynnością mentalną, nie przestrzegając w tym zakresie głównych praw człowieka. Zakłócając porozumiewawczość...

A dodatkowo manipulacjami wykorzystano ludzką naiwność, powodując pewną atomową zmoję, na terenie kraju środkowoeuropejskiego. Chociaż jest to tylko ewentualność (mniejszą nadzieję, że do niej nie dojdzie; nie daj Boże) do narzucenia komuś prowokacji... Wszystko bez potrzeby, ponieważ sens istnienia tego rodzaju broni, w sprawie takich metod, dawno stracił sens. Sensem sensownym, jest tylko powszechne rozbrojenie w tym już zakresie...Niech główny sprawca o tym wie!

Oczywiście, może to wszystko zmierza w kierunku budowy Globalnego Systemu Bezpieczeństwa, ale i też w bezkontroli, może to działanie przeobrazić się w swoje przeciwieństwo - System Globalnego Niebezpieczeństwa! Mniejszą nadzieję, że w tym tygłu nieusprzecznionych w sposób normalny dróg realizacji, czynionych przez moirnych tego świata, wszystkie potencjalne "złe ciśnienia geopolityczne", zostaną w zadowalające wszystkie strony "po ludzku" i z myślą Bożą, rozwiązane.

Udręczony Kościół, jednak zajmuje się wszystkimi sprawami, widąc to we wszystkich ruchach, niosąc pomoc ludziom we wszystkich wymiarach, w tajemnicy Krzyża i dążeń zmierzających do wewnętrznej i zewnętrznej jedności, oraz solidarności... Ekułeni z innymi Kościołami, nade wszystkie Kościołami chrześcijańskimi, Kościołem prawosławnym. Kiedy wszystkie przeszkody nie istnieją, w atmosferze po-

jawiają się jak gdyby globalne, wszystkie inne zaprzeczenia, przeszkody stające przed faktem jedności. Ta jedność w obliczu ziemskich możliwości, która wydaje się mogłaby być przy odrobinie odkrytego "wyczekania" wobec, warunkującego świata, przy większej naszej modlitwie osiągnięta. "Chociaż" rozwiązana na znaku Krzyża, w jedności Ducha. W tak upragnionej przez Papieża jedności Kościoła. Gdyi Kościół to jedność Krzyża. W nim bowiem mieszczą się wszystkie ofiary świata. I nasza ciągle jakby niepewna miłość, ale także być może nasza wystarczająca odpowiedzialność.

Konstytucja. W tym roku 1997 wybierałem Konstytucję. Oczywiście nie chciałem takiej wybrać, ale taką wybrano. Nie wiem na ten temat nic więcej. Wstęp do Konstytucji, owszem całkiem klarowny w sensie chrześcijańskim, jednakże przykre i nienaturalne, że napisany przez komunistów, a nie "Solidarność". Dziwna przewrotność i obecność obcości.

W zakresie zabezpieczenia praw człowieka, nowa Konstytucja nie zabezpiecza człowieka przed torturami biofizycznomenalnymi, mające swoje ukryte i oddalone źródło.

Pomimo art.40. mówiącego, że "Nikt nie może być poddany torturom ani okrutnemu, nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu i karaniu. Zakazuje się stosowania kar cielesnych.", w innym miejscu - art.49. napisano, że nie wnosi się wprost zastrzeżeń co do środków komunikowania się,

jednych ludzi z drugimi. Wręcz przeciwnie zapewnia się wolność, a nawet mówi się o ochronie tajemnicy komunikowania się!!! A przecież obciążenie bio-fizyczno-mentalne (telepatia), które posiada przeciw charakteru specyficznej łączności, niesie z sobą niedopuszczalną psycho-ruchową ingerencję. Co kończy się zniewoleniem ciała i w sensie materialnym - skutecznym pozbawianiem osoby, godności i jej wolności, nietykalności.

Nowa Konstytucja także zbyt uogólnia, wydaje się, troskę o kulturę (o ludziach sztuki w ogóle nie mówi). Nie formułuje konkretnego zdania. Mówi jedynie o równości "dostępu do dóbr kultury",...z podkreśleniem jednak trwania i rozwoju tej kultury (ad. Art.6.), lecz w Art.73., osłabia się tę wykładnię przez sformułowanie: "Każdemu zapewnia się... także wolność korzystania z dóbr kultury." Stąd "dobro kultury" można czytać, jako tylko fakt już zaistniały, pomijając aspekt rozwoju kultury(!?).

Brawo! Mamy nowy parlament. Brawo AWS!

Pogoda w górach, znacznie lepsza aniżeli w mieście. Mglista zawieszona często przechodzi i słońce okrasza wysuszone górskie krajobrazy. Śnieg już był, tegoroczny, niedługo więcej napada... bo to góry. Chłodno, trochę zimno, ale nie boję się tego...Wytrwam, jeśli Pan Bóg pozwoli. Oby otoczenie takie wytrzymało... Spraw Panie Jeru!

Pozwólcie mi odejść.

Zamykam więc to moje jeszcze zeszłoroczne "wyprowadzanie /jakby/ polityki..." szukając spraw duchowych, zamykam za progiem pustelni, dziękując Panu Bogu, za wszystkie dary jakimi nas obdarza...

Iżcie wszystkim, aby kto tylko chce, pozostał razem z Panem Bogiem!

Ryszard Marek Kędzierski

45 VARIA

IBIDEM zine 18, Gdynia '97

MIATRY 12, info zine - lipiec '97, Pila

ONOMOST, /zbiorek poezji/ Wejherowo '97

DROGA KRZYŻOWA - Rajmund Machura, wyd.Redakcja "Łamigłówek Religijny", Gliwice '95

PRAWDZIWA SŁAWA (wiersze) - Edward Przebieracz, Katowice '95

SPOTKANIE INNEGO - Marek Mariusz Tytko, Kraków '97

OBSEESJA KUPY nr 6 - Piotr Sobolewski, Szczecin '97

Ciekawe pismo, wydawane przez Piotra Sobolewskiego. W numerze m.in "Hiperprzestrzeń" - krótka rzecz o naprawie różnych światach, a także historyjka obrazkowa i jak naprawdę redakcja parę przemyśleń. Rzeczywiście jest to satyryczne pismo o otwartym świecie na dorosłość i powagę

46

życia, ale całkowicie też cieszące się witalnością i młodością wieku. Redakcja zapewnia przy tym, że w piśmie "Obsesja kupy" nie ma żadnych brzydkich słów, ale trochę żartu. Brawo!

Trzymajcie się zatem i nie dajcie się zwieść złym światom...

Staraniem Sztuki Osobowej wydano: "Walka o człowieka" /zbiór esej/ - Ryszard Marek Kędzierski, Wrocław '97, s. 64. ISBN 83-908550-3.

Książkę tę można zamówić pisząc na adres redakcji, jeszcze bezpłatnie.

46 NOTA AUTORSKA

Wiesław Janusz Mikulski

Mieszka w Ostrołęce. Píše sympatyczne wiersze, chwala Pana Boga.

Bożena Niebrzydowska

Publikujemy jeden wiersz, młodej Autorki z Gdańskiego Wybrzeża.

Maria Kryńska-Kieszek

Autorka zamieszkała we Wrocławiu. Píše wiersze.

47

Andrzej Suryn

Mieszka w Krzyżu. Autor piszący poezję, a także eseje. W tym numerze prezentujemy wiersze.

Ryszard Chodiko

Mieszka w Białymstoku. Dr polonistyki, eseista... Drukujemy pozostałą część eseju: "PROWINCJA I NIEBO".

Ryszard Marek Kędzierski

Autor dodatkowego artykułu wieńczącego koniec roku.



Wszystkiego dobrego, szczęśliwych świąt BOŻEGO NARODZENIA
Wszystkiego dobrego, szczęśliwych świąt BOŻEGO NARODZENIA
Wszystkiego dobrego, szczęśliwych świąt BOŻEGO NARODZENIA

Życzy Redakcja +

47 _____ SITUKA OSOBOWA - miesięcznik _____ ISSN 1426-0158
(c) by Sztuka Osobowa, Wrocław 1991...7.